

KATARZYNA DAŃCZURA

HITLEROWSKIE WIĘZIENIA I OBOZY PRZEJŚCIOWE  
W ŚWIETLE LITERATURY WSPOMNIENIOWEJ  
DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO Z LAT 1939-1945

NAZI PRISONS AND TRANSIT CAMPS IN THE LIGHT OF MEMOIRS  
OF THE POLISH CLERGY IN THE YEARS 1939-1945

**A b s t r a c t.** 70 years after the end of the World War II, we can say that despite vast research of the matter at hand, there are still many of the aspects of the Nazi occupation of Europe that have evaded investigation so far. One such issue is the Nazi system of terror and extermination affecting Polish clergy, which relied – among other things – on the system of prisons and the so-called transit camps (usually located in specially dedicated monasteries). The testimonies of the clergymen who suffered the ordeal caused by the Nazi persecutions are an important historiographical resource, supplementing the incomplete historical material. Relying on such memoirs, the article approaches a vast panorama of issues related to the internment procedure that the clergy underwent: arrest, strip search, stay, daily agenda, food, living conditions, punishment, persecutions, work and religious life.

*Translated by Konrad Klimkowski*

**Key words:** World War II, Nazi prisons, transit camps, Polish clergy, memoir literature, extermination of the intelligentsia, German occupation of Poland, religious life.

Jednym z głównych założeń okupanta hitlerowskiego zaraz po rozpoczęciu działań wojennych w 1939 roku na ziemiach polskich była akcja wyniszczenia inteligencji. Decyzja o jej rozpoczęciu – według generała Fedora von

Bocka – została ogłoszona przez samego Hitlera w trakcie odprawy wyższych dowódców wojskowych 22 sierpnia 1939 roku. Zakomunikował on zebrany, iż oddziały SS po zakończeniu kampanii wojennej „dokonają zagłady «polskiej warstwy kierowniczej, a szczególnie polskiego duchowieństwa»”<sup>1</sup>. Wynika z tego zatem jasno, iż eksterminacja księży stanowiła jedynie część składową ogólnego planu który – co warto zaznaczyć – pozbawiony był jakiegokolwiek podstawy prawnej oraz uzasadnionej przyczyny. Stąd rodzi się pytanie: dlaczego agresorowi tak bardzo zależało na pozbyciu się akurat tej warstwy społeczeństwa? Odpowiedź jest prosta. Ze względu na gruntowne wykształcenie oraz głęboki patriotyzm władze okupacyjne widziały w duchowieństwie zagrożenie swoich interesów – a nawet więcej – traktowały go jako potencjalnego przywódcę, który może zorganizować oraz skupić w sobie siły oporu narodowego<sup>2</sup>.

Idealnym narzędziem terroru – jak się okazuje – wykorzystywanym do osiągnięcia powyżej wskazanego celu stały się zatem więzienia, które stanowiły jedynie etap w stworzonym przez okupanta systemie. Stamtąd aresztowane osoby wywożono poza ich teren celem dokonania na nich egzekucji lub bezpośrednio do obozów przejściowych, które w przypadku księży w większości tworzone były w skonfiskowanych i zaadaptowanych do tego celu klasztorach. Te ostatnie, jak zaznacza Wojciech Gajdus<sup>3</sup>, miały charakter dorywczy i były „ochronką, przedszkolem mającym za zadanie przesiał materiał ludzki i wdroyć go do przyszłego życia w «fachowych» obozach koncentracyjnych”<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> J. SZILING, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939-1945*, Poznań 1970, s. 234.

<sup>2</sup> Z. FIJAŁKOWSKI, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 74.

<sup>3</sup> Wojciech Gajdus, ur. 12 X 1907 r. w Papowie Toruńskim. Po przyjęciu 20 XII 1930 r. święceń kapłańskich został skierowany do pracy duszpasterskiej jako wikariusz przy kościele św. Krzyża w Tczewie, a następnie w parafii św. Mikołaja w Grudziądzu. Od 1938 r. był proboszczem w Nawrze pod Chełmżą. Aresztowany 17 X 1939 r. przez Selbstschutz, został osadzony w Forcie VII w Toruniu. Od 1940 r. przebywał w Stutthofie oraz Sachsenhausen (nr obozowy 20998). Dzięki inicjatywie parafian tczewskich został zwolniony 15 X 1940 r. Ponownie aresztowany w 1941 r. zdołał jednak zbiec, lecz musiał się ukrywać już do końca wojny. Zmarł 9 XI 1957 r. Zob. J. BAZYDŁO, *Gajdus Wojciech*, w: *Encyklopedia Katolicka* [dalej: EK], t. V, red. J. Misiurek i in., Lublin 1989, kol. 807; A. NADOLNY, *Gajdus Wojciech*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. II, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1994, s. 21-22.

<sup>4</sup> W. GAJDUS, Nr 20998 *opowiada*. Do druku przygotował i przypisami opatrzył S. Trzciniński, Pelplin 2001, s. 103.

Obecny stan badań na temat systemu więziennictwa, a także obozów przejściowych z tamtego okresu jest jednak niekompletny<sup>5</sup> z dwóch powodów. Po pierwsze z braku archiwaliów, które zaginęły podczas zawieruchy wojennej i nie zostały jak dotąd odnalezione. Po drugie zaś i co najważniejsze – z powodu ukrywania i skrupulatnego zacierania śladów okrutnej działalności przez samego okupanta. I tu właśnie niezwykle cenny wkład w zaprezentowaniu szerokiego spectrum oraz ujęciu całościowo tego zagadnienia wnosi literatura memuarystyczna, która dostarcza historykom – co zostanie zaprezentowane również w dalszej części – bogatych niepublikowanych nigdzie wcześniej informacji.

Na ziemiach wcielonych do III Rzeszy Niemieckiej oraz w Generalnej Guberni więzienia zostały utworzone m.in. w następujących miejscowościach: Inowrocław, Włocławek, Leszno, Poznań, Katowice, Zamość, Lublin, Kraków, Nowy Wiśnicz, Gorlice, Tarnów, Jasło. Wśród obozów zbiorczych należy natomiast wskazać: Bruczków, Chludowo, Goruszki, Górą Grupę koło Świecia, Kazimierz Biskupi, Łąd nad Wartą, Lubin, Puszczykówko, Poznań – Fort VII, Szczeglin, Radogoszcz, Konstantynów, Chełmno, Obory, Toruń – Fort VII, Zamarte, Działdowo.

Dla aresztowanych kapłanów, zaraz po wkroczeniu na dziedziniec więzienny, pierwszym i zarazem pozostałym na długo w ich pamięci wspomnieniem był huk zamykanej przez strażników żelaznej bramy<sup>6</sup>. Z pozoru – jak się wydaje – ta prozaiczna czynność miała jednak wymowę symboliczną, bowiem oznaczała dla nich utratę wolności na wiele lat oraz całkiem nowy etap w życiu. Tak opisuje ten moment Franciszek Korszyński<sup>7</sup>: „Zadzwoiły żelazne

---

<sup>5</sup> S. NAWROCKI, *Z badań nad problemem więzień hitlerowskich jako instrumentu polityki eksterminacyjnej*, w: *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1980, s. 557. Wśród literatury warto wskazać: A. KUREK, *Niemieckie więzienia sądowe na Śląsku w czasach Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2007; J. ADAMSKA, *Organizacja więzień i aresztów sądowych na ziemiach polskich wchodzących w skład III Rzeszy w latach 1939-1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 29 (1979), s. 98-136; J. ADAMSKA, *Organizacja więzień sądowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Wybór dokumentów*, „Zeszyty Majdanka” 12 (1987), s. 255-292; J. ADAMSKA, *Organizowanie więzień sądowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa*, „Zeszyty Majdanka” 12 (1987), s. 5-22; S. NAWROCKI, *Hitlerowskie więzienia w „Kraju Warty”*, „Zeszyty Majdanka” 12 (1987), s. 23-38.

<sup>6</sup> K. MAJDAŃSKI, *Będziecie moimi świadkami*, Łomianki 1999, s. 37; H. MALAK, *Klechy w obozach śmierci*, wznowił H. Pająk, t. 1, Lublin 2004, s. 30.

<sup>7</sup> Franciszek Korszyński, ur. 19 I 1893 r. w Ręcznie w pow. piotrkowskim. Po ukończeniu studiów seminaryjnych i przyjęciu 25 VII 1915 r. święceń prezbiteratu kontynuował naukę na Uniwersytecie Katolickim we Fryburgu Szwajcarskim oraz w Instytucie Katolickim w Paryżu, gdzie uzyskał doktorat z teologii. Od 1920 r. był kolejno wykładowcą, ojcem duchownym oraz rektorem w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Dnia 7 XI 1939 r. został aresz-

kraty, zaskrzypiały drzwi [...]. Staliśmy się więźniami, rozpoczęliśmy niewolę, która dla jednych miała zakończyć się śmiercią, a dla innych przeciągnąć się w długie lata, różne przybierając formy”<sup>8</sup>.

Wejście w nową rzeczywistość rozpoczynało się od krzyków, obelg pod adresem księży, a także ich bicia<sup>9</sup>. Do duchownych zwracano się słowami: „Zliżesz to własną mordą ty świński psie!”<sup>10</sup>, „Biegiem przekłety klecho”<sup>11</sup>, „Siadać polskie psy”<sup>12</sup> czy „Wy świnię, wy chcecie głosić światu prawdę! Chcecie świat omamić, okłamać! Wy złodzieje międzynarodowi, czarna, przekłeto bando rzymska! To w waszym stylu!”<sup>13</sup>. Dla egzemplifikacji, jak wyglądało owe „serdeczne przyjęcie” w Forcie VII w Poznaniu<sup>14</sup>

---

towany przez Niemców i osadzony w miejscowym więzieniu, a następnie przewieziony do obozów przejściowych: Łądu nad Wartą, Inowrocławia oraz Berlina. Od 1942 r. przebywał w obozie Dachau jako nr 24546. W 1946 r. został konsekrowany na biskupa. Zmarł 3 XI 1962 r. Zob. S. LIBROWSKI, *Korszyński Franciszek*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. XIV, Wrocław–Kraków 1968-1969, s. 118; J. MANDZIUK, *Korszyński Franciszek*, w: EK, t. IX, red. B. Migut i in., Lublin 2002, kol. 904-905; W. JACEWICZ, J. WOŚ, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945* [dalej: MPD], z. IV, Warszawa 1978, s. 468.

<sup>8</sup> F. KORSZYŃSKI, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań–Warszawa 1985, s. 15.

<sup>9</sup> M. BARDEL, *Z Krasnobrodu przez obozy i obczyznę do rodzinnych stron*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył oraz podał do druku E. Walewander, Lublin 1995, s. 65; E. FRANKIEWICZ, *Człowiek poza nawiasem*, Warszawa 1955, s. 11; F. DZIASEK, *Pamiętnik czasu pogardy*, przygotował do druku i słowem wstępnym opatrzył F. Lenort, Poznań 2005, s. 45.

<sup>10</sup> H. MALAK, *Klechy*, Lublin 2004, s. 31.

<sup>11</sup> BARDEL, *Z Krasnobrodu*, s. 65.

<sup>12</sup> K. HAMERSZMIT, *Na kaptańskiej drodze II. Ks. Kazimierz Hamerszmit- numer obozowy w Dachau 22575: wspomnienia*, oprac. E. Anuszkiewicz, Ełk 2002, s. 14.

<sup>13</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 23.

<sup>14</sup> Obóz Fort VII w Poznaniu, określane mianem Lager der Blutrache (obóz krwawej zemsty), został utworzony 10 października 1939 r. jako Konzentrationslager – Posen (obóz koncentracyjny Poznań). Nazwa ta została zmieniona w listopadzie tego samego roku na obóz przejściowy gestapo, a następnie w połowie 1941 r. na więzienie policji bezpieczeństwa i obóz pracy. Zlokalizowany był w starej pruskiej warowni, która stanowiła we wcześniejszych latach część systemu umocnień obronnych. Fort ten otoczony był szeroką i głęboką fosą oraz ogrodzeniem z drutu kolczastego. Posiadał trzy kondygnacje: piwnicę, parter i górną nadbudowę w postaci schronów, które były grubo przysypane warstwą ziemi. Mimo swojej pierwotnej nazwy Fort VII był tylko obozem przejściowym. Więźniowie przebywali w nim do czasu decyzji gestapo co do ich dalszego losu. Zob. A. PIETROWICZ, *Lager der Blutrache-obóz krwawej zemsty*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 4 (2009), s. 31; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny*, red. O. Pilichowski, Warszawa 1979, s. 399; M. OLSZEWSKI, *Fort VII w Poznaniu*, Poznań 1974; L. GOMOLEC, S. KUBIAK, *Terror hitlerowski w Wielkopolsce 1939-1945*, Poznań 1962, s. 20; E. SERWAŃSKI, *Wielkopolska w cieniu swa-*

warto przytoczyć w tym miejscu fragment pamiętnika Edwarda Frankiewicza<sup>15</sup>: „I w tej samej chwili bez powodu począł mnie policzkować brutalnie, z prawej i z lewej, na przemian. [...] Na zakończenie tej pierwszej fazy przyjęcia trącił mnie kilkakrotnie głową o zawiasy drzwi. W tej chwili nadszedł jego zastępca [...] podobnego pokroju co i pierwszy. [...] Zauważył w kącie leżącą deskę. Podniósł ją – i «hajda na Soplicę»! Wpierw po mistrzowsku obrabiał moje policzki, a potem i głowę, co sił starczyło”<sup>16</sup>. Do stałych elementów powitania należała również „przymusowa gimnastyka wojskowa: padnij, powstań, wdrapywanie się szybkie na wały ziemne, kulanie się po ziemi”<sup>17</sup>. Owo traktowanie nie ustawało jednak przez cały okres pobytu. Wskazany powyżej proceder, mający na celu wykończenie izolowanych, odbywał się dwa lub trzy razy w tygodniu i był „urozmaicony” rzucaniem śniegiem i kamieniami przez gestapowców z mostu na uwięzionych oraz szczuciem ich psami<sup>18</sup>. Duchownych zmuszano nawet do „polykania krzyżyków, różańców, medalików”<sup>19</sup>. Przebywający w więzieniu w Inowrocławiu<sup>20</sup>, cytowany już wcześniej F. Korszyński, pomimo iż był tam zaledwie tydzień, zapamiętał ten okres na całe życie. Jednym z „pomysłów” komendanta był nakaz maszerowania po kolana w błocie przy akompaniamencie niemieckich żołnierskich piosenek, których więźniowie musieli się uczyć na pamięć<sup>21</sup>.

---

styki, w: *Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce w latach 1939-1945*, red. M. Libicki, R. Wryk, Poznań 2004, s. 54-61.

<sup>15</sup> Edward Frankiewicz, ur. 25 VI 1905 r. w Chrzęszczycach. W 1922 r. wstąpił do zakonu oo. franciszkanów, a po ukończeniu filozofii w studium zakonnym w Gruszkach, kontynuował studia teologiczne w Metz w Francji, gdzie 11 III 1928 r. złożył wieczystą profesję. Dnia 26 VIII 1928 r. przyjął święcenia kapłańskie. Dalszą naukę podjął w Instytucie Katolickim w Paryżu, gdzie w 1931 r. uzyskał stopień doktora filozofii. Aresztowany przez gestapo 17 I 1940 r. został uwięziony w Forcie VII w Poznaniu, a następnie osadzony w Sachsenhausen oraz Dachau, gdzie przebywał jako nr 22800. Po wyzwoleniu z obozu pełnił funkcję przełożonego klasztoru w Osiecznej, a od 1950 r. był wykładowcą w seminarium duchownym franciszkanów w Opolu. Zmarł 29 IV 1990 r. Zob. J. A. MAZUREK, *Frankiewicz Edward Paweł*, w: *Słownik polskich teologów katolickich 1981-1993*, t. 8, red. J. Mandziuk, Warszawa 1995 [dalej: SPTK], s. 166-168; W. JACEWICZ, J. WOŚ, MPD, z. V, Warszawa 1981, s. 218.

<sup>16</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 18-19.

<sup>17</sup> DZIASEK, *Pamiętnik*, s. 45.

<sup>18</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 26-27.

<sup>19</sup> K. SZWEDA, *Ponieśli swój krzyż*, Poznań 1989, s. 178.

<sup>20</sup> Utworzone we wrześniu 1939 r. mieściło się przy ul. Narutowicza 42. Zob. *Obozy hitlerowskie*, s. 199.

<sup>21</sup> KORSZYŃSKI, *Jasne promienie*, s. 24.

W sposób szczególny z racji nieludzkiego traktowania księży w pamięci autorów pozostały dwa nazwiska: Herman Dolp – komendant Nowego Wiśnicza<sup>22</sup> a zarazem „pijak i sadysta”<sup>23</sup> oraz mistrz stolarski, wicekomendant Fortu VII w Toruniu<sup>24</sup> – Karl Friedrich Strauss. Ten pierwszy został odwołany ze swojego stanowiska, dzięki informacjom ks. Józefa Majgera, katechety gimnazjalnego z Krakowa, który przekazał swojej rodzonej siostrze gryps ze wzmianką na jego temat<sup>25</sup>. Drugi natomiast uważał, iż księży „wraz z całą inteligencją muszą być zniszczeni, bo nie kochają Niemców” i z tej racji zasiadając w komisji kwalifikacyjnej decydował o tym, czy duchowni mają zostać zlikwidowani poprzez wywóz do lasu i rozstrzelanie czy też zostać wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Stutthofie<sup>26</sup>.

Po wprowadzeniu duchowieństwa w „realia więzienne” następowała rewizja osobista będąca „niczym innym, jak napaścią i grabieżą”<sup>27</sup>. We Włocławku<sup>28</sup> nakazano duchownym „oddać wszystkie pieniądze co do grosza” pod pretekstem domniemanego ich szczegółowego spisania i przechowania przez władze więzienne. Nie trzeba chyba wyjaśniać, iż posłużono się w tym wypadku kłamstwem i przypadły one w całości<sup>29</sup>. W Lesznie<sup>30</sup> E. Frankie-

---

<sup>22</sup> Placówka ta od 30 lipca 1940 do sierpnia 1944 r. pełniła funkcję więzienia określanego mianem ciężkiego. Pierwotnie Wiśnicz miał być obozem koncentracyjnym, o czym świadczą wydrukowane koperty do korespondencji więźniów z nadrukiem: Konzentrationslager Wisnicz bei Bochnia. Ze względu jednak na brak dużego terenu oraz zbyt małą izolację od świata nie było to możliwe. Zob. *Obozy hitlerowskie*, s. 342; A. KOZŁOWIECKI, *Ucisk i strapienie*, Kraków 2008, s. 83; Z. GOGOLA, *Dzieje klasztoru Karmelitów bosych w Nowym Wiśniczu w latach 1630-2009*, „Folia Historica Cracoviensia” 19 (2013), s. 189-190.

<sup>23</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 82.

<sup>24</sup> Fort VII w Toruniu został założony 12 października 1939 r. i pełnił swoją funkcję do stycznia 1940 r. Więziono tu Polaków aresztowanych w ramach tzw. Intelligenzaktion. Według opisu „masyw fortu zbudowany w kształcie odwróconej litery T leżał w głębokiej kotlinie, otoczony fosą obrzeżoną z jednej strony murami samego fortu, z drugiej murem wysokim na 6-7 metrów”. Po obu stronach ramion fortu znajdowały się dwie kondygnacje koszar – parter głęboko leżący i piętro znajdujące się mniej więcej na wysokości ulicy. Wnętrze fortu było ciemne. Zob. *Obozy hitlerowskie*, s. 522; W. GAJDUS, *Nr 20998*, s. 20; M. E. JEZIERSKA, *Transporty więźniów Fortu VII w Toruniu do Stutthofu*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 4(1981), s. 159-172.

<sup>25</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 83.

<sup>26</sup> GAJDUS, *Nr 20998*, s. 40-41.

<sup>27</sup> Tamże, s. 21.

<sup>28</sup> Mieściło się przy ul. Karnkowskiego. Zob. E. WICHURA-ZAJDEL, *Z dziejów duchowieństwa śląskiego w czasie wojny 1939-1945*, Warszawa 1968, s. 25.

<sup>29</sup> KORSZYŃSKI, *Jasne promienie*, s. 16.

<sup>30</sup> Więzienie sądowe, funkcjonujące od września 1939 r. do stycznia 1945, mieściło się

wicz otrzymał nakaz oddania wszystkich osobistych rzeczy i „zbrodniczych” narzędzi. W zamian za odebrany zegarek wręczono mu jedynie „zdeformowaną miskę, łyżkę i szmatę mającą być kocem”<sup>31</sup>. Podobny obraz przedstawia Tadeusz Gaik<sup>32</sup>: „Gestapowiec zabrał mu niektóre części ubrania. Ks. Piotr pozostał w półbutach bez sznurówek i w skarpetach bez podwiązek. Pozostawiono mu bieliznę, koszulę i spodnie bez paska, ale gestapowiec sprawdził nawet szwy bielizny, szukał chyba trucizny”<sup>33</sup>. Strażnicy z rzeczy osobistego użytku zabierali przede wszystkim: scyzoryki, papierosy, zapalniczki, żyletki, tytoń, zapalniczki oraz brzytwy<sup>34</sup>. Zdarzało się jednak niekiedy tak, iż pod wpływem niepohamowanej żądzy posiadania danej rzeczy rekwirowali również inne, jak wspomina W. Gajdus: „Gdym z walizy wydobył mały podręczny neseser, jeden z żołdaków spojrzał łakomie na piękną skórzaną torebkę, pamiątkę po przyjacielu z Ameryki i zapytał: «Co tam masz?» Otworzyłem i pokazałem: mydło do mycia, golenia, szczotkę do włosów, grzebień, pilnik, szczoteczkę do zębów i pastę. Na to on, śmiejąc się, z przekąsem powiedział: «Co ty myślisz sobie, do hotelu przyjechałeś?» [...] Zostawił mi neseser, natomiast powędrowały pod jego opiekę rozmaite inne drobiazgi, m.in. nieodżałowanej pamięci buteleczka koniaku czy rumu [...]”<sup>35</sup>. Należy zaznaczyć, iż w przypadku pozostawienia sobie jakiegokolwiek ze wskazanych powyżej rzeczy grożono od razu rozstrzelaniem winnego<sup>36</sup>.

Od samego początku wszelkimi sposobami starano się wywołać w więźniach strach i panikę, o czym świadczą „mowy powitalne”, które wygłaszane były zazwyczaj przez jednego z gestapowców. Marcin Bardel<sup>37</sup>, przebywają-

---

w budynku byłego klasztoru przy ul. Kościuszki. Zob. *Obozy hitlerowskie*, s. 266.

<sup>31</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 11.

<sup>32</sup> Tadeusz Gaik, ur. 18 X 1914 r. w Bochni. Po ukończonych studiach seminaryjnych w Tarnowie przyjął 29 VI 1938 r. święcenia kapłańskie, a następnie pracował jako wikariusz i katecheta w Gorlicach. Podczas wojny zaangażował się w działalność konspiracyjną, działając pod pseudonimem „ks. Piotr” i „Walewski”. Aresztowany 19 VII 1941 r., był więziony w Jasle, Tarnowie, Oświęcimiu i Dachau (nr obozowy 30283). Poddano go eksperymentom pseudomedycznym poprzez wszczepienie malarii tropikalnej. Po wyzwoleniu został kapelanem w szkolnictwie 2 Korpusu w Anglii. Od 1948 r. był proboszczem polskiej parafii w Halifax. Zmarł 19 V 1980 r. Zob. *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. II, red. A. Nowak, Tarnów 2000, s. 211.

<sup>33</sup> T. GAIK, *Byłem tam. Wspomnienia więźnia nr 27369 KL Auschwitz i nr 30283 KL Dachau*. Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył R. Kurek, Tarnów 2004, s. 15.

<sup>34</sup> GAJDUS, *Nr 20998*, s. 21; DZIASEK, *Pamiętnik*, s. 45.

<sup>35</sup> GAJDUS, *Nr 20998*, s. 21.

<sup>36</sup> Tamże, s. 22.

<sup>37</sup> Marcin Bardel, ur. 7 X lub 7 IX 1912 r. w miejscowości Kobielnik. Po zdaniu matury

cy w Rotundzie Zamojskiej<sup>38</sup>, tak o tym wspomina: „Był to mój pierwszy apel. A kiedy będzie ostatni? Po apelu major gestapo wszedł na dach tej prochowni, który był płaski, w formie tarasu i spacerując sobie, pan życia i śmierci *Übermensch* (nadczłowiek), z prawdziwą butą niemiecką raczył nam zakomunikować: «ktoby usiłował zbiec, będzie skrócony o głowę, gdy zostanie złapany, gdyby mu się to udało, to cała cela będzie skrócona»”<sup>39</sup>.

W Nowym Wiśniczu apel do nowo przybyłych skierował strażnik o nazwisku Sojka, pełniący tam – jak sam określił – funkcję dozorczy i tłumacza. Już na początku zaznaczył w nim wyraźnie, iż od tej pory znajdują się w obozie pracy przymusowej i wymaga się równocześnie od nich „karności, posłuszeństwa i wyężonej pracy”. W dalszej części zaś wyjaśnił, iż w przypadku ucieczki jednego z więźniów, który nie zostanie złapany, rozstrzelanie grozi dziesięciu osobom z innych cel. Sam uciekinier zostanie natomiast powieszony. Jako przywilej kapłani otrzymali pozwolenie na pisanie listów do „najbliższych krewnych dwa razy w miesiącu” oraz otrzymywanie paczek żywnościowych. W odróżnieniu od innych więzień dostali tutaj nowe mundury oraz numery, którymi od tej pory mieli się posługiwać zamiast własnym nazwiskiem<sup>40</sup>.

---

w 1933 r. złożył dokumenty w rektoracie Seminarium Duchownego w Krakowie, lecz z powodu braku miejsc nie został tam przyjęty. Nie zrażony sytuacją, wyjechał do Lublina, gdzie po skończonej formacji seminaryjnej otrzymał w 1938 r. święcenia kapłańskie. Swoją posługę duszpasterską rozpoczął w parafii Krasnobród. W 1940 r. został aresztowany i uwięziony w Tomaszowie Lubelskim, w Zamościu oraz w Lublinie na Zamku. Od 1 sierpnia tego roku przebywał w obozie w Sachsenhausen, a następnie w Dachau, gdzie przyznano mu numer obozowy 22743. Po wyzwoleniu pracował na emigracji, szczególnie w Anglii przez ponad 20 lat. Pełnił funkcję wychowawcy w Szkole Morskiej w Londywood oraz w Szkole Technicznej w Lilford. W 1967 r. powrócił do swojej rodzinnej miejscowości Kobielnik, gdzie zmarł w 1987 r. Zob. W. JACEWICZ, J. WOŚ, MPD, z. III, Warszawa 1978, s. 246; T. BAJER, *Z Krasnobrodu przez obozy i obczyznę do rodzinnych stron*, <http://www.diecezja.zamlub.pl/dokumenty/zamosc03.pdf>, (stan na dzień 23.03.2010).

<sup>38</sup> Więzienie śledcze, tzw. Rotunda Zamojska, zostało założone 19 czerwca 1940 r. Jego likwidacja zaś nastąpiła 22 lipca 1944 r. Mieściło się ono w działobitni twierdzy w okrągłym budynku, otoczonym fosą, która łączyła się z pobliską rzeką Łabuńką. Rotunda posiadała 19 jednakowych cel, które były rozmieszczone wokół dziedzińca. Brak studni, a tym samym brak wody do picia powodował, iż śmiertelność w więzieniu była wysoka. Pierwszych więźniów osadzono w nim 19 czerwca 1940 r. na skutek realizacji akcji A-B. Zob. *Obozy hitlerowskie*, s. 584; M. RZEŹNIAK, *Rotunda Zamojska. Przewodnik*, Zamość 2007.

<sup>39</sup> BARDEL, *Z Krasnobrodu*, s. 67.

<sup>40</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 84.



Warunki bytowe panujące w więzieniach urągały godności ludzkiej, a także powodowały utratę sił i zdrowia. Henryk Malak<sup>41</sup> w swojej książce napisał: „Wreszcie rozlokowano nas po celach. Więzienie jest przepelnione do granic możliwości. Wpakowano nas czterech kapłanów i jednego z miejscowych kupców, nazwiskiem Cofta – do ciasnej, jednoosobowej celi”<sup>42</sup>. Podobnie na ten temat wypowiedział się ks. T. Gaik: „Wszyscy spali w ubraniach, więc potworny zaduch wypełniał celę. Kilku więźniów nie mogło spać, więc szeptano między sobą. Próbowali chodzić, choćby parę kroków, bo na więcej nie było miejsca. Cella, która przed wojną była przewidziana na dziesięciu więźniów, teraz ich musiała pomieścić blisko czterdziestu”<sup>43</sup>. Obok zbyt małej powierzchni do spania dokuczliwym problemem był mróz panujący w celach<sup>44</sup>. W Nowym Wiśniczu okna miały powybijane szyby, które były pozakrywane jedynie kawałkami szkła i tektury<sup>45</sup>. Tam, gdzie nie było łóżek, kapłani musieli spać na gołej podłodze bądź na zastępującej ją ubitej ziemi lub cegle, którą przykrywano starą skruszoną słomą<sup>46</sup>. Wyposażenie pomieszczeń ograniczało się jedynie do wiadra z zamarzniętą wodą, kilku łóżek, stołu, ławki, żelaznego piecyka stojącego w kącie oraz cuchnącego naczynia zastępującego ustęp<sup>47</sup>. Warunki sanitarne również były tragiczne. W celach roiło się od insektów, szczególnym problemem okazały się wszy oraz pchły<sup>48</sup>. Jak uciążliwe i poniżające było to dla wszystkich pisze jeden z autorów: „Plaga robactwa była bardzo dokuczliwa. Wskutek ciągłych przenoszeń zawszawiły się w najkrótszym czasie wszystkie cele, nawet najschludniejsze i broniące się przeciw tej pladze wszelkimi sposobami. Z biegiem

---

<sup>41</sup> Henryk Malak, ur. 1 XII 1912 r. w miejscowości Sadki pod Wyrzyskiem. Po studiach filozoficznych, odbytych w Seminarium Duchownym w Gnieźnie, kontynuował naukę i formację w Seminarium Duchownym w Poznaniu. Świecenia kapłańskie przyjął 11 VI 1938 r. Został aresztowany 2 XI 1939 r. przez Niemców i uwięziony w Inowrocławiu, a następnie w Górnej Grupie, Gdańsku – Nowym Porcie, Stutthofie, Sachsenhausen i Dachau (nr obozowy 22466). W 1950 r. wyjechał do USA, gdzie przyjęto go jako tercjarza franciszkańskiego do prowincji franciszkanów–reformatów pw. Wniebowzięcia NMP. Od 1963 r. mieszkał na stałe u Sióstr Franciszkanek bł. Kunegundy w Lemont. Zmarł 19 VII 1987 r. Zob. A. J. SZTEINKE, *Malak Henryk Maria*, SPTK VIII, s. 370-379.

<sup>42</sup> MALAK, *Klechy*, s. 30.

<sup>43</sup> GAIK, *Byłem tam*, s. 28.

<sup>44</sup> KORSZYŃSKI, *Jasne promienie*, s. 16.

<sup>45</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 81.

<sup>46</sup> KORSZYŃSKI, *Jasne promienie*, s. 16; BARDEL, *Z Krasnobrodu*, s. 66.

<sup>47</sup> MALAK, *Klechy*, s. 30; KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 81.

<sup>48</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 33-34.

czasu tępienie robactwa na sobie odbywało się coraz to bardziej «oficjalnie» [...] I przy tym zajęciu widywało się urzędnika i kapłana, adwokata i robotnika, ludzi, którzy dotąd znali wesz i pchłę co najwyżej z nazwy»<sup>49</sup>. W Forcie VII w Toruniu więźniowie myli się raz dziennie w zimnej wodzie, z której mogli skorzystać zaledwie przez kilkadziesiąt sekund ze względu na tłok, jaki panował przy zaimprovizowanej umywalni. W. Gajdus podkreśla, iż w czasie jego pobytu dzięki znajomościom z kolegami kucharzami udało mu się jedynie trzy razy zdobyć wiadro gorącej wody i umyć się w całości<sup>50</sup>.

Z racji wydawania zbyt małej ilości jedzenia, wśród więźniów panowało niedożywienie, które powodowało stan ciągłego głodu. Wspomina Adam Kozłowiecki: „Bractwo głodne coraz bardziej. Brat Krzysiek schudł bardzo, wygląda jak szczapa. Br. Żeleźniak, zawsze trochę chorowity i mający w kolegium osobną dietę, teraz je wszystko...”<sup>51</sup>. Zgodnie z programem, o którym wspomina ów kapłan, codziennie powinni otrzymywać 300 gramów chleba i raz lub dwa razy w tygodniu margarynę. W praktyce margaryny z czasem już nie dawano, a chleb spożywali jedynie trzy a nawet dwa razy na tydzień<sup>52</sup>. W Poznaniu na śniadanie i kolację przyznawano pół litra czarnej gorzkiej kawy, z tym, że wieczorem dodawano do tego jeszcze około dwieście gramów chleba. Obiad stanowiła „cienka” kartoflanka lub kaszanka, która w rzeczywistości była „wodą z dwiema lub trzema łyżkami kaszki lub jednym na pół zgnitym kartofelkiem”<sup>53</sup>. W Działdowie<sup>54</sup> racje żywieniowe były jeszcze mniejsze, bowiem ograniczały się do 100 gramów chleba oraz kawy na śniadanie i kolację, a na obiad – zupy wodnistej na pęczaku.

Kazimierz Hamerszmit<sup>55</sup> pisze, iż jeden tylko raz udało mu się zjeść do sy-

<sup>49</sup> GAJDUS, *Nr 20998*, s. 60.

<sup>50</sup> Tamże, s. 24; T. JASZOWSKI, Cz. SOBECKI, *Niemcy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka*, Bydgoszcz 1971, s. 71-72.

<sup>51</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 66.

<sup>52</sup> Tamże, s. 85.

<sup>53</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 21, 26.

<sup>54</sup> Więzienie funkcjonowało w byłych koszarach Wojska Polskiego. Przydzielano w nim numery aresztowanym. Z powodu braku kartoteki nie wiadomo, ilu dokładnie więźniów w nim przebywało. Zob. W. JACEWICZ, J. WOŚ, MPD, z. II, Warszawa 1977, s. 16.

<sup>55</sup> Kazimierz Hamerszmit, ur. 12 II 1916 r. w miejscowości Kołaki w powiecie łomżyńskim. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży, a 30 IV 1939 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w parafii w Dobrzyjałowie i Bakalarzewie. W dniu 7 IV 1940 r. został aresztowany w Suwałkach, a następnie przewieziony do Działdowa, Sachsenhausen i Dachau (nr obozowy 22575). Po wojnie był wikariuszem w Zambrowie, Grajewie i Ostrołęce. Od 1966 r. był proboszczem parafii św. Stanisława w Suwałkach. Zmarł 5 II 1996 r. Zob. W. JACEWICZ, J. WOŚ, MPD, z. II, Warszawa 1977, s. 178; T. DUDZIŃSKI, *Aleksander Hamer-*

ta obiad w kuchni, dzięki pomocy swojego byłego parafianina, który poczęstował go grochówką i do kieszeni włożył mu kawałek słoniny i chleba<sup>56</sup>. Podobną historię opisuje T. Gaik przebywający w ciemnicy więzienia w Gorlicach. Na pomoc przyszła mu kucharka, pracująca dla gestapo, nazywana w tekście „złotą damą”, która przekonała jednego ze strażników, aby dostarczył mu do celi jedzenie, ratując go tym samym od śmierci głodowej<sup>57</sup>.

Ratunkiem dla kapłanów były paczki żywnościowe, które dzięki pozwoleniu władz były przynoszone przez krewnych i znajomych. We Włocławku duchowni otrzymywali codziennie „na obiad dobrze zaopatrzone koszyki”<sup>58</sup>. Ignacy Jeż<sup>59</sup> otrzymał jedzenie wraz z odzieżą dzięki siostrze profesora o nazwisku Kosz, który był niegdyś jego nauczycielem języka niemieckiego<sup>60</sup>. Zanim paczki jednak dotarły do adresatów przechodziły najpierw przez ręce strażników. Tylko od ich gestii tak naprawdę zależało, czy trafią one w całości czy nawet w ogóle do rąk właścicieli<sup>61</sup>. W Poznaniu gromadzono wszystkich na korytarzu, a następnie wywoływano adresatów. Odbywało się to w atmosferze znęcania i upokorzenia. W przypadku, gdy dana osoba nie zgłosiła się mimo wezwania, paczkę odrzucano i konfiskowano<sup>62</sup>.

Harmonogram każdego dnia – według relacji W. Gajdusa – prezentował się następująco: „Po wstaniu ze spoczynku należało uporządkować barłogi rozłożone po obu stronach celi i środkowy, jedyny ganek od drzwi przez całą

---

szmit, w: [www.grajewiak.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=388&Itemid=33](http://www.grajewiak.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=388&Itemid=33), (stan na dzień 23.03.2010).

<sup>56</sup> HAMERSZMIT, *Na kapłańskiej*, s. 14.

<sup>57</sup> GAIK, *Byłem tam*, s. 26.

<sup>58</sup> KORSZYŃSKI, *Jasne promienie*, s. 16.

<sup>59</sup> Ignacy Jeż, ur. 31 VII 1914 r. w Radomyślu Wielkim pod Mielcem. Swoją formację kapłańską odbył w Śląskim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie, studiując równocześnie na Wydziale Teologicznym UJ. Po przyjęciu 20 VI 1937 r. święceń kapłańskich, pracował jako wikariusz w parafii Wniebowzięcia NMP w Hajdukach Wielkich. Aresztowany 17 VIII 1942 r., został uwięziony w Katowicach, a następnie przewieziony do Dachau, gdzie otrzymał nr 37 196. Po wojnie był m.in. kapłanem obozu dla Polaków w Göppingen pod Stuttgartem oraz katechetą w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Katolickim św. Jacka w Katowicach. Dnia 20 IV 1960 r. został biskupem tytularnym Albae Maritimae i sufraganem gnieźnieńskim z przeznaczeniem do Gorzowa Wielkopolskiego. Od 1967 r. był sufraganem gorzowskim., a w latach 1972-1992 biskupem diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Zmarł 16 X 2007 r. Zob. K. PROKOP, *Biskupi zachodniopomorscy (X-XX w.)*, Koszalin 2003, s. 259-264; *Pogrzeb bp. Jeża*, „Wiadomości KAI” 44 (2007), s. 9.

<sup>60</sup> I. JEŻ, *Błogostawcie Pana światło i ciemności*, Katowice 1994, s. 13.

<sup>61</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 67.

<sup>62</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 32.

długość izby. Śniadanie składające się z czarnej kawy i takiegoż chleba wydawano na ręce starszych celi. Czas od śniadania do obiadu spędzano na czekaniu. Na co? Obiad składał się z nieśmiertelnego pęczaku i pływających po jego wierzchu z rzadka okach tłuszczu. Czas od obiadu do kolacji spędzano na czekaniu. Na co? Kolację stanowiła nieodmiennie sama czarna kawa. Po kolacji starsi cel składali raport z ilostanu więźniów, po czym obowiązywała cisza do rannej pobudki<sup>63</sup>. Za porządek w każdej celi odpowiedzialna była jedna wyznaczona osoba, która przedstawiała każdorazowo meldunek przychodzącemu oficerowi SS<sup>64</sup>. Była to bardzo niewdzięczna funkcja. Jak zaznacza A. Kozłowiecki<sup>65</sup> „była dla o. Morawskiego ciężkim krzyżem. [...] Tłumaczył, że jest niepraktyczny, że nie ma za grosz żyłki żołnierskiej, ale to nic nie pomagało”<sup>66</sup>. O godzinie szóstej na znak dany przez klucznika budzono wszystkich, po czym starszy celi zdawał raport ze stanu liczby osób<sup>67</sup>. W godzinach wieczornych przeprowadzano natomiast apel, na którym zbierano wszystkich aresztowanych<sup>68</sup>. Spoczynek nocny następował o godzinie 20<sup>69</sup>.

Na terenie więzienia w Nowym Wiśniczu funkcjonowały dwa warsztaty: tkacki oraz stolarski, a także pracownia krawiecka. Kapłani pracowali tam od poniedziałku do sobotniego popołudnia. Ze względu na urlop strażników niedziela była dniem wolnym od pracy. W tkalni – jak podkreśla jeden z autorów – praca była lekka i nikt niepożądany nie przychodził sprawdzać wykonania usług. Używano tutaj do obróbki maszyn ręcznych, ponieważ mecha-

---

<sup>63</sup> GAJDUS, *Nr 20998*, s. 23.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Adam Kozłowiecki, ur. 1 IV 1911 r. w Hucie Komorowskiej pod Kolbuszową. W 1929 r. wstąpił do zakonu oo. jezuitów, studiując w latach 1930-1933 filozofię w Krakowie, a następnie teologię w Lublinie, gdzie 24 VI 1937 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po wybuchu drugiej wojny został aresztowany 10 XI 1939 r. w Krakowie i umieszczony w więzieniu przy ul. Montelupich, a następnie w Wiśniczu. Dnia 20 VI 1940 r. przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, a po kilku miesiącach do Dachau, gdzie otrzymał nr 22187. Po wyzwoleniu udał się na misje do Rodezji Północnej. Od 1955 r. był biskupem Lusaki, a w 1998 r. Jan Paweł II mianował go kardynałem. Zmarł 28 IX 2007 r. Zob. *Encyklopedia wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, red. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 315; M. BEDNARZ, *Przedmowa do I wydania*, w: A. KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 10; J. DOMAGAŁA, *Ci, którzy przeszli przez Dachau*, Warszawa 1957, s. 145, poz. 719; S. CIEŚLAK, *Kardynał Adam Kozłowiecki*, Kraków 2008.

<sup>66</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 63.

<sup>67</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 20.

<sup>68</sup> BARDEL, *Z Krasnobrodu*, s. 67.

<sup>69</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 21.

niczne były unieruchomione. Dokuczliwym problemem w halach okazała się kolejny raz panująca tam niska temperatura. Gdy zabrakło materiałów w tkalni, duchowni zostali wysłani do pracy w stolarni, gdzie na ogół się nie wysilali. Na skutek m.in. zleconego zamówienia tysiąca szufl do Berlina przykręcali oni śrubami drażki do nich<sup>70</sup>. Księża wykonywali także na polecenie władz również inne doraźne prace: nosili węgiel do kotłowni, porządkowali podwórze i dziedziniec, usuwali śnieg<sup>71</sup>.

W Górnej Grupie koło Świecia aresztowani podzieleni na grupy pracowali: przy karczowaniu drzew w klasztorным parku i cięciu ich na opał, w obejściach gospodarczych, w kuchni przy obieraniu ziemniaków oraz przygotowaniu jarzyn dla żołnierzy, w piekarni<sup>72</sup>. Jeden z pamiętnikarzy wspomina: „W klasztorze nie brakuje nam zajęć. [...] chodzimy na wezwanie – pod strażą – do okolicznych niemieckich żołnierzy, a że to czas spóźnionego zbioru buraków i innych płodów, pracy zwykle mamy pełne ręce. Dziwi nas, że gospodarze owi nie krępują się zaganiać kapłanów w sutannach do najbardziej brudnych prac, do wyrzucania mierzwy z świniarni, lecz ostatecznie kładziemy to na karb tego, że może to protestanci”<sup>73</sup>.

Monotonię życia więziennego przerywały odwiedziny nie tylko znajomych i krewnych, ale także obcych osób. Strażnicy w Krakowie przy ul. Montelupich<sup>74</sup> wykazywali się w tym względzie niezwykle szacunkiem, gdyż rozmowy i widzenia, jak podkreśla A. Kozłowiecki, przebiegały swobodnie i bez ich nacisków. Tytułem zobrazowania warto przytoczyć w tym miejscu jedną z takich historii: „Dziś mieliśmy oryginalne odwiedziny. Przyszła do nas nieznajoma starsza niewiasta z zakładu Helclów; zamiast nóg miała biedaczka protezy. Gdy przyszła powiedziano jej, że dzisiaj nie wolno więźniów odwiedzać. Wtedy zaczęła płakać, bo chodzenie dla niej to męka. Strażnicy ulitowali się i zgodzili się sprowadzić nas do niej na dół. Ale ona nie chciała

<sup>70</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 86-91.

<sup>71</sup> Tamże, s. 92-93. Zob. GOGOLA, *Dzieje klasztoru karmelitów*, s. 187.

<sup>72</sup> MALAK, *Klechy*, s. 36.

<sup>73</sup> Tamże, s. 36.

<sup>74</sup> Więzienie w Krakowie przy ul. Montelupich utworzone zaraz we wrześniu 1939 r. pełniło swą funkcję do 16 stycznia 1945 r. Budynek składał się z dwóch pięter i był otoczony wysokim murem, zabezpieczonym dodatkowo kolczastym drutem. Więzienie to było miejscem przetrzymywania więźniów Gestapo, zakładników i osób z wyrokami śmierci. Pełniło także swego rodzaju punkt zbiorczy i rozdzielczy transportów do obozów koncentracyjnych. Od 1941 r. stało się drugim, poza siedzibą Gestapo, miejscem przesłuchań. Zob. *Obozy hitlerowskie*, s. 250. Zob. W. HEIN, *Hitlerowskie więzienie Montelupich w Krakowie*, „Zeszyty Majdan-ka” 12 (1987), s. 113-128.

o tym słyszeć, tylko poprosiła, by jej pozwolono pójść do nas. Ustąpiono jej usilnym prośbom i ta kobiecina wyszła aż na II piętro”<sup>75</sup>.

Dla uwięzionych każde spotkanie z bliskimi wiązało się z ogromnym bólem i jeszcze większą tęsknotą za nimi i normalnym życiem. Prym w odwiedzinach wiodły kobiety, które nieraz godzinami wystawały pod bramą, aby tylko na chwilę ujrzeć twarz swojego męża, brata czy ojca. Tak pisze o tej bohaterkiej postawie jeden z autorów: „Gdy bowiem zobaczyły, że niektóre z niewiast witały się wśród łez z bliskimi sobie, poczęły i one [...] wystawać kamieniem przez długie godziny na mrozie przed fortem, jakże często bezskutecznie [...]. Wracały jednak znowu. Wracały każdego dnia, zaniedbując siebie, dom i rodzinę, byleby tylko zobaczyć tego najniezwyklejszego. [...] Biedne, bohaterkie nasze siostry Polki!”<sup>76</sup>.

Niestety nie zawsze wizyty należały do najprzyjemniejszych. W Łądzie nad Wartą<sup>77</sup> pojawiała się co jakiś czas gestapo z Poznania lub Inowrocławia<sup>78</sup>. Podczas jednego z takich spotkań wysokie rangą przedstawicielstwo tej formacji zaproponowało księżom wyjazd do Generalnej Guberni. Wydarzenie to zrelacjonował Kazimierz Majdański: „Otóż latem przyjechało dość wysokie rangą przedstawicielstwo Gestapo, by oznajmić: Każdy z więźniów ma prawo zadeklarować, w ciągu określonego czasu, chęć wyjazdu do Generalnej Guberni. Zostaje taki wyjazd zapewniony. Nie ma natomiast decyzji dotyczącej tych, którzy ewentualnie pozostaną. Zaczynają się niełatwe debaty. Ks. Biskup oświadcza: Do wyjazdu mogą się zgłosić wszyscy z wyjątkiem tych księży, którzy zajmowali do chwili aresztowania (a więc zajmują wobec Kościoła i swoich wiernych dotąd) stanowiska duszpasterskie. I zaraz za tą decyzją – decyzją inną, godną naszych Wychowawców i Profesorów. [...] Natomiast decyzja naszych Księżów Profesorów, o których obecnie jest mowa, brzmiała: Zostajemy w Łądzie wszyscy, jeżeli zostanie tu choćby jeden z naszych alumnów”<sup>79</sup>. W Bruczkowie z ust esesmanów także padła taka propozycja. Mimo iż wyjazd ten był traktowany powszechnie jako zdrada narodo-

---

<sup>75</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 75.

<sup>76</sup> GAJDUS, *Nr 20998*, s. 53.

<sup>77</sup> Obóz mieścił się w klasztorze Zgromadzenia Księżów Salezjanów. Od 7 stycznia 1940 do października 1941 r. byli tutaj umieszczeni kapłani z archidiecezji gnieźnieńskiej, poznańskiej oraz włocławskiej. Opiekę nad duchownymi sprawował ks. dyrektor Franciszek Miśka. Zob. K. ŚMIGIEL, *Kościół katolicki w tzw. Okręgu Warty 1939-1945*, Lublin 1979, s. 112; J. WAŚOWICZ, *Łądcy męczennicy*, Łąd 2000, s. 8-21.

<sup>78</sup> KORSZYŃSKI, *Jasne promienie*, s. 19.

<sup>79</sup> MAJDAŃSKI, *Będzicie*, s. 51-52.

wa, jak zaznacza F. Dziasek, kilku księży zdecydowało się opuścić Kraj Warty i zgłosiło swój wniosek. Należeli do nich: Józef Kledzik, Franciszek Kryszak, Stefan Krysiński oraz Czesław Bogacki<sup>80</sup>.

Trudna sytuacja egzystencjalna, w jakiej kapłanom przyszło się znaleźć, nie powodowała na szczęście odwrócenia się od Boga, lecz wręcz przeciwnie była impulsem do jeszcze większego zwrócenia się ku Bożej Opatrzności. W. Gajdus pisze: „Od pierwszej prawie chwili, w której umieszczono nas za kratkami, poczęła religijna dusza polska rozbłyskiwać pełnią blasków, ukrytych i jawnych. Pamiętam jak dziś, któregoś z pierwszych dni usłyszaną z rana pieśń religijną, którą zaintonowali mieszkańcy jednej z cel. Była to pieśń «Kto się w opiekę» [...] Tak, niosła ona swym mocnym, melodyjnym rytmem nasze znękanе dusze przed tron Boży”<sup>81</sup>. Odtąd – jak wskazuje autor – codziennie rano i wieczorem słyhać było już ten śpiew w całym forcie.

Ogromną rolę dla księży w tym miejscu odgrywała modlitwa. Jednak w obliczu tragedii stawała się „[...] czymś drewnianym. Jak zaznacza autor: To nie dusza rozmawia z Bogiem, to zdrewniały język klekocze”<sup>82</sup>. Mimo to w Inowrocławiu już na początku uwięzienia „Angelus Domini” zaintonował ks. kanonik Jaśkowski. Ponadto w poszczególnych celach w Toruniu odmawiano wspólnie ranny i wieczorny pacierz oraz różaniec przez miesiąc październik i litanie do Matki Bożej<sup>83</sup>. Podobnie czyniono w Forcie VII w Poznaniu<sup>84</sup>. „Modlili się wszyscy lub prawie wszyscy. A ci, którzy dawno o pacierzu zapomnieli lub go zarzucili, wsłuchiwali się w szepty pacierzowe towarzyszy, leżąc wieczorem na barłogu”<sup>85</sup>. Nadzieją i otuchą dla jezuitów w Krakowie były odmawiane codziennie pod przewodnictwem o. Cyrka modlitwy: „Zdrowaś Maryjo” oraz Litanie w różnych intencjach m.in. za Kościół, Ojczyznę, szczęśliwy powrót o. Prowincjała, a także o rychłe zwolnienie i możliwość sprawowania codziennej Mszy św. i przyjmowania Komunii św.<sup>86</sup> W Wiśniczu kapłani byli bardzo zadowoleni z tego, iż nie musieli pracować w niedzielę, gdyż jak napisał A. Kozłowiecki: „Rano możemy się wymodlić za cały tydzień [...]. Pod kierunkiem o. Cyrka odprawiamy „suchą” Mszę

<sup>80</sup> DZIASEK, *Pamiętnik*, s. 38, 41.

<sup>81</sup> GAJDUS, *Nr 20998*, s. 27.

<sup>82</sup> MALAK, *Klechy*, s. 31

<sup>83</sup> Tamże, s. 27-28

<sup>84</sup> FRANKIEWICZ, *Człowiek*, s. 21.

<sup>85</sup> Tamże, s. 28.

<sup>86</sup> Tamże, s. 65.

św., a potem chodzimy po celach odwiedzając się wzajemnie”<sup>87</sup>. Starali się w tym miejscu zachowywać porządek dnia podobny do tego, jaki mieli w kolegium: „Wieczorem po apelu mamy spokój. Ustawiamy się w procesję i chodząc koło stołu odmawiamy koronkę. Zwyczaj ten zachowaliśmy przez cały czas naszego wspólnego mieszkania. [...]. Po koronce graliśmy w brydża kartami własnej roboty. O godz. 8.30 o. Cyrek, jako nasz duchowny, dawał nam punkta do rozmyślenia, o 8.45 odprawialiśmy rachunek sumienia, o godz. 9.00 gaszono światła”<sup>88</sup>.

We Włocławku dzięki staraniom kapłanów i zgodzie wyrażonej przez funkcjonariusza gestapo raz w tygodniu, w niedzielę, była odprawiana półgodzinna Msza św. przez ks. bp. Michała Kozala, który każdorazowo był przyprowadzany na liturgię z miejsca izolacji, w której przebywał<sup>89</sup>. Władze więzienne bardzo skrupulatnie podchodziły do przestrzegania wyznaczonego czasu nie licząc się ze świętymi czynnościami, o czym świadczy niniejsza historia: „Kamienny służbista wchodzi do kaplicy w czasie Mszy św., tuż po Podniesieniu i stwierdziwszy, że minęło 30 minut krzyczy: Bischof, raus! – Biskup, wychodzić! Wobec nieporuszonej postawy celebransa głos komendanta się wzmaga, a on sam jest coraz bliżej ołtarza. Powiało grozą. [...] Najbliżsi ołtarza radzą, by ks. Biskup spożył Święte Postacie i zakończył Mszę św. Tak też się staje”<sup>90</sup>. W Toruniu wprowadzono z inicjatywy ks. Stefana Frelichowskiego „niedzielne Msze recytowane”<sup>91</sup>. Dzięki życzliwości jednego ze strażników, nazywanego we wspomnieniach Cerberem, księża w Krakowie otrzymali wszystkie niezbędne do odprawiania Mszy św. przedmioty liturgiczne, takie jak paramenta kościelne, świece, mszał, wino, hostie, krzyż oraz portatył. Tym samym mogli od tej pory sprawować Eucharystię<sup>92</sup>. W Górnej Grupie zezwolono duchownym słuchać cichej Mszy św. w klasztornej kaplicy<sup>93</sup>.

W przypadku spowiedzi uwięzieni czynili to zazwyczaj na „wszelki wypadek”. W więzieniu w Gorlicach przed wyjazdem do obozu koncentracyjnego

---

<sup>87</sup> Tamże, s. 87.

<sup>88</sup> Tamże, s. 85.

<sup>89</sup> MAJDAŃSKI, *Będziecie*, s. 41-42; KORSZYŃSKI, *Jasne promienie*, s. 15.

<sup>90</sup> MAJDAŃSKI, *Będziecie*, s. 42.

<sup>91</sup> Tamże.

<sup>92</sup> KOZŁOWIECKI, *Ucisk*, s. 71.

<sup>93</sup> MALAK, *Klechy*, s. 36.



ks. Tadeusz Gaik sam zaproponował spowiedź zebranych. Jak pisze, więcej niż połowa obecnych skorzystała z tego sakramentu<sup>94</sup>.

W ukryciu przed władzami celebrowano także święta kościelne. Oczekując na szybkie zwolnienie z więzienia A. Kozłowiecki spędził w nim Wigilię 1939 r. Było to dla niego niezwykle przygnębiające wydarzenie, gdyż spłotło się równocześnie z jego imieninami: „Wigilia Bożego Narodzenia! Moje imieniny. Już od rana składają mi wszyscy życzenia. Pierwszy raz wigilia i imieniny w takich warunkach. Trochę smutno... [...] Ubraliśmy ładnie stoły, nakrywszy je prześcieradłami. W imieniu naszej zakonnej wspólnoty złożyłem o. Rektorowi życzenia, potem on nam i wszystkim, połamaliśmy się opłatkami i śpiewaliśmy ze wzruszeniem kolędy, tłumiąc cisnące się łzy”<sup>95</sup>.

Kapłanom nie wolno było posiadać przy sobie żadnych przedmiotów religijnych. Wyjątkowo w Katowicach I. Jeź otrzymał dzięki życzliwości strażników brewiarz i różaniec, które pochodziły z jego prywatnych rzeczy<sup>96</sup>. M. Bardel posiadał wskazane powyżej rzeczy tylko dlatego, iż strzegł ich pilnie i zdawał sobie sprawę z tego, że to cała jego „nadzieja i broń”<sup>97</sup>.

Całkiem zupełnie inny obraz wyłania się w przypadku obozów przejściowych, które mieściły się w przygotowanych do tego celu klasztorach. W Łądzie nad Wartą opiekę nad duchownymi sprawował ks. dyrektor Franciszek Miśka. Przebywający tam K. Majdański<sup>98</sup> napisał: „Miejsce naszego internowania w relacji do więzienia stanowi kontrast niezwykle. Są tu ludzie. Nie ma nikogo innego. I odpowiada za nas prawdziwy człowiek: dyrektor Zakładu, ksiądz – salezjanin. Odpowiada swoim osobistym bezpieczeństwem i życiem. Jakże to szanujemy”<sup>99</sup>.

<sup>94</sup> GAIK, *Byłem tam*, s. 29-30.

<sup>95</sup> Tamże, s. 72.

<sup>96</sup> JEŹ, *Błogostawcie*, s. 13.

<sup>97</sup> BARDEL, *Z Krasnobrodu*, s. 71.

<sup>98</sup> Kazimierz Majdański, ur. 1 III 1916 r. w Małgowie. W 1934 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Jako alumn VI roku został aresztowany 7 XI 1939 r. i uwięziony w Łądzie nad Wartą, Szczeglinie, a następnie w Sachsenhausen i Dachau (nr obozowy 22829). W obozie był poddawany przez Niemców zbrodnictwom eksperymentalnym pseudomedycznym. Po przyjęciu święceń kapłańskich 29 VII 1945 r. kontynuował studia na uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim, gdzie otrzymał tytuł doktora teologii. Po powrocie do kraju pracował jako wikariusz a także m.in. jako wykładowca teologii moralnej w seminarium wrocławskim. Dnia 24 III 1963 r. został konsekrowany na biskupa. W latach 1979-1992 był ordynariuszem szczecińsko-kamieńskim. Zmarł 29 IV 2007 r. Zob. PROKOP, *Biskupi*, s. 291-295; K. WEJMAN, *Odszedł Dobry Pasterz Obrońca życia i rodziny*, <http://www.szczecin.kuria.pl/index.php?id=87>, (stan na dzień 14.04.2010).

<sup>99</sup> MAJDAŃSKI, *Będziecie*, s. 47.

Pomimo tego, iż esesmani zakazali duchownym opuszczania budynku oraz wykonywania kapłańskich czynności grożąc równocześnie za to karą śmierci<sup>100</sup>, to codziennie odprawiali oni Mszę św. a niektórzy z nich pomagali ks. proboszczowi w duszpasterstwie poprzez spowiadanie wiernych, odprawianie nabożeństw, udzielanie chrztu czy błogosławienie małżeństwom<sup>101</sup>. Warunki, jakie panowały w tym miejscu, były najlepsze spośród wszystkich obozów. Więźniowie otrzymali łóżka do spania wraz z pościelą, nie brakowało im także żywności. Księża mogli swobodnie poruszać się na terenie całego klasztoru, korzystając przy tym z obszernego ogrodu. Dodatkowo sami dysponowali swoim czasem. Ustalili porządek dnia taki, jak w seminarium. Przewidywał on godzinę ранego wstawania, czas na rozmyślania, Mszę św., posiłki, wykłady, nawiedzania Najświętszego Sakramentu oraz wieczorną rekreację i spoczynek<sup>102</sup>. Jak podkreśla w relacji F. Korszyński, podczas pobytu w obozie alumni seminarium kontynuowali także swoje przygotowanie do kapłaństwa. Dzięki temu niektórzy z nich, np. Wacław Liśkiewicz, Zygmunt Pasternak, Roman Wiliński oraz Kazimierz Woźniak, otrzymali ten sakrament w różnym czasie. W takich warunkach został przeprowadzony również egzamin dla kursu szóstego tzw. *rigorosum*, który ku zadowoleniu ks. bp. M. Kozala wypadł pomyślnie. Jednak w przemówieniu wygłoszonym na zakończeniu roku 1939/1940 „zaznaczył, że alumnom-absolwentom Seminarium Duchownego nie może udzielić święceń, gdyż przymusowe związanie ich ze środowiskiem, w jakim się znajdują, mogłoby krępować ich swobodę w podejmowaniu ostatecznej decyzji co do kapłaństwa”. Jednym z tych alumnów był wspomniany wyżej K. Majdański<sup>103</sup>.

W przeciwieństwie do innych obozów, gdzie esesmani prowadzili politykę wyniszczającą, tutaj nie miało to miejsca. Świadczą o tym uroczystości, akademie i referaty naukowe, w których brali udział wszyscy kapłani, a także m.in. ks. prałat dr Antoni Borkowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, który wygłosił wykład o warunkowym rozgrzeszeniu penitentów. W tych okolicznościach odbyły się także prymicje jednego z kapłanów – Jana Katarzyńskiego oraz rocznica dwudziestopięciolecia kapłaństwa ks. F. Korszyńskiego<sup>104</sup>.

---

<sup>100</sup> KORSZYŃSKI, *Jasne promienie*, s. 17.

<sup>101</sup> Tamże, s. 18.

<sup>102</sup> Tamże, s. 17-18.

<sup>103</sup> Tamże, s. 18-19.

<sup>104</sup> Tamże, s. 17-18.

Podobnie było w Bruczkowie<sup>105</sup>, gdzie większość czasu duchowni spędzali na czytaniu książek, które napływały w dużej ilości do obozu. Oprócz tego uczyli się języków obcych oraz w ramach grup studyjnych żywo dyskutowali m.in. na temat działalności Akcji Katolickiej w przyszłości. Doraźnie księża byli wyznaczani do prac porządkowych w parku oraz prac wiosennych na warzywniku. W gruncie rzeczy byli pozostawieni sami sobie. Wizyty policji czy gestapo były raczej sporadyczne<sup>106</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA

- BARDEL M., Z Krasnobrodu przez obozy i obczyznę do rodzinnych stron. Opracował, wstępem i przypisami opatrzył oraz podał do druku E. Walewander, Lublin 1995.
- DZIASEK F., Pamiętnik czasu pogardy. Przygotował do druku i słowem wstępnym opatrzył F. Lenort, Poznań 2005.
- FRANKIEWICZ E., Człowiek poza nawiasem, Warszawa 1955.
- GAIK T., Byłem tam. Wspomnienia więźnia nr 27369 KL Auschwitz i nr 30283 KL Dachau. Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył R. Kurek, Tarnów 2004.
- GAJDUS W., Nr 20998 opowiada. Do druku przygotował i przypisami opatrzył S. Trzcziński, Pelplin 2001.
- HAMERSZMIT K., Na kapłańskiej drodze II. Ks. Kazimierz Hamerszmit – numer obozowy w Dachau 22575: wspomnienia. Opracował E. Anuszkiewicz, Elk 2002.
- JEŻ I., Błogosławcie Pana światło i ciemności, Katowice 1994.
- KORSZYŃSKI F., Jasne promienie w Dachau, Poznań–Warszawa 1985.
- KOZŁOWIECKI A., Ucisk i strapienie, Kraków 2008.
- MAJDAŃSKI K., Będziecie moimi świadkami, Łomianki 1999.
- MALAK K., Klechy w obozach śmierci. Wznosił H. Pająk, t. 1, Lublin 2004.
- SZWEDA K., Ponieśli swój krzyż, Poznań 1989.

### OPRACOWANIA

- ADAMSKA J., Organizacja więzień i aresztów sądowych na ziemiach polskich wchodzących w skład III Rzeszy w latach 1939-1945, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 29 (1979), s. 98-136.

---

<sup>105</sup> Obóz przejściowy w Bruczkowie mieścił się w budynku Małego Seminarium Misyjnego Stowarzyszenia Słowa Bożego Księży Werbistów. Uwięziono tutaj w okresie od marca do sierpnia 1940 r. 63 duchownych z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, w tym także zakonników. Zob. ŚMIGIEL, *Kościół katolicki*, s. 112.

<sup>106</sup> DZIASEK, *Pamiętnik*, s. 39, 41.

- ADAMSKA J., Organizacja więzień sądowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Wybór dokumentów, „Zeszyty Majdanka” 12 (1987), s. 255-292.
- ADAMSKA J., Organizowanie więzień sądowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa, „Zeszyty Majdanka” 12 (1987), s. 5-22.
- BAJER T., Z Krasnobrodu przez obozy i obczyznę do rodzinnych stron, <http://www.diecezja.zamlub.pl/dokumenty/zamosc03.pdf> (dostęp: 23.03.2010).
- BAZYDŁO J., Gajdus Wojciech, w: Encyklopedia Katolicka, t. V, red. J. Misiurek i in., Lublin 1989, kol. 807.
- BEDNARZ M., Przedmowa do I wydania, w: A. KOZŁOWIECKI, Ucisk i strapienie, Kraków 2008, s. 5-11.
- CIEŚLAK S., Kardynał Adam Kozłowiecki, Kraków 2008.
- DOMAGAŁA J., Ci, którzy przeszli przez Dachau, Warszawa 1957, s. 145, poz. 719.
- DUDZIŃSKI T., Aleksander Hamerszmit, [www.grajewiak.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=388&Itemid=33](http://www.grajewiak.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=388&Itemid=33) (dostęp: 23.03.2010).
- Encyklopedia wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995, red. L. Grzebień, Kraków 1996.
- FIJAŁKOWSKI Z., Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej, Warszawa 1983.
- GOGOLA Z., Dzieje klasztoru Karmelitów bosych w Nowym Wiśniczu w latach 1630-2009, „Folia Historica Cracoviensia” 19 (2013), s. 177-194.
- GOMOLEC L., KUBIAK S., Terror hitlerowski w Wielkopolsce 1939-1945, Poznań 1962.
- HEIN W., Hitlerowskie więzienie Montelupich w Krakowie, „Zeszyty Majdanka” 12 (1987), s. 113-128.
- JACEWICZ W., WOŚ J., Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945, z. II, Warszawa 1977.
- JACEWICZ W., WOŚ J., Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945, z. III, Warszawa 1978.
- JACEWICZ W., WOŚ J., Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945, z. IV, Warszawa 1978.
- JACEWICZ W., WOŚ J., Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945, z. V, Warszawa 1981.
- JASZOWSKI T., SOBECKI Cz., Niemy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka, Bydgoszcz 1971.
- JEZIERSKA M.E., Transporty więźniów Fortu VII w Toruniu do Stutthofu, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 4(1981), s. 159-174.
- KUREK A., Niemieckie więzienia sądowe na Śląsku w czasach Trzeciej Rzeszy, Kraków 2007.
- LIBROWSKI S., Korszyński Franciszek, w: Polski Słownik Biograficzny, red. E. Rostworowski, t. XIV, Wrocław-Kraków 1968-1969, s. 118-119.
- MANDZIUK J., Korszyński Franciszek, w: Encyklopedia Katolicka, t. IX, red. B. Migut i in., Lublin 2002, kol. 904-905.
- MAZUREK J.A., Frankiewicz Edward Paweł, w: Słownik polskich teologów katolickich 1981-1993, t. VIII, red. J. Mandziuk, Warszawa 1995, s. 166-168.
- NADOLNY A., Gajdus Wojciech, w: Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. II, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1994, s. 21-22.
- NAWROCKI S., Hitlerowskie więzienia w „Kraju Warty”, „Zeszyty Majdanka” 12 (1987), s. 23-38.
- NAWROCKI S., Z badań nad problemem więzień hitlerowskich jako instrumentu polityki eksterminacyjnej, w: Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii, red. C. Pilichowski, Warszawa 1980, 557-562.

- Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny, red. O. Pilichowski, Warszawa 1979.
- OLSZEWSKI M., Fort VII w Poznaniu, Poznań 1974.
- PIETROWICZ A., Lager der Blutrache – obóz krwawej zemsty, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 4 (2009), s. 31-41.
- Pogrzeb bp. Jeża, „Wiadomości KAI” 44 (2007), s. 9.
- PROKOP K., Biskupi zachodniopomorscy (X-XX w.), Koszalin 2003.
- RZEŹNIAK M., Rotunda Zamojska. Przewodnik, Zamość 2007.
- SERWAŃSKI E., Wielkopolska w cieniu swastyki, w: Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce w latach 1939-1945, red. M. Libicki, R. Wryk, Poznań 2004, s. 54-61.
- Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985, t. II, red. A. Nowak, Tarnów 2000.
- SZILING J., Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939-1945, Poznań 1970.
- SZTEINKE A.J., Malak Henryk Maria, w: Słownik polskich teologów katolickich 1981-1993, t. VIII, red. J. Mandziuk, Warszawa 1995, s. 370-379.
- ŚMIGIEL K., Kościół katolicki w tzw. Okręgu Warty 1939-1945, Lublin 1979.
- WĄSOWICZ J., Łądcy męczennicy, Łąd 2000.
- WEJMAN K., Odszedł Dobry Pasterz Obrońca życia i rodziny, <http://www.szczecin.kuria.pl/index.php?id=87>, (dostęp: 14.04.2010).
- WICHURA-ZAJDEL E., Z dziejów duchowieństwa śląskiego w czasie wojny 1939-1945, Warszawa 1968.

HITLEROWSKIE WIĘZIENIA I OBOZY PRZEJŚCIOWE  
W ŚWIETLE LITERATURY WSPOMNIENIOWEJ  
DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO Z LAT 1939-1945

S t r e s z c z e n i e

Upływ prawie 70 lat od zakończenia II wojny światowej pozwala stwierdzić, iż mimo przeprowadzenia gruntownych badań nad okupacją hitlerowską nadal w historii tego okresu pozostają obszary niezbadane. Wymownym tego przykładem jest system terroru i eksterminacji przeprowadzony na duchownych polskich, którego częścią składową były więzienia i tzw. obozy przejściowe (mieszczące się zazwyczaj w zaadaptowanych do tego celu klasztorach). Bogatym i cennym źródłem uzupełniającym dotychczasowe nieścisłości są wspomnienia kapłanów-ofiar tej przerażającej maszyny. Opierając się na literaturze pamiętnikarskiej, artykuł porusza zagadnienia związane z internowaniem kapłanów w aresztach – począwszy od momentu ich osadzenia (rewizja osobista), poprzez pobyt (harmonogram dnia, żywienia, warunki bytowe, kary i represje oraz oprawy, praca), kończąc na życiu religijnym.

**Słowa kluczowe:** II wojna światowa, więzienia hitlerowskie, obozy przejściowe, duchowieństwo polskie, literatura wspomnieniowa, eksterminacja inteligencji, okupacja niemiecka w Polsce, życie religijne.